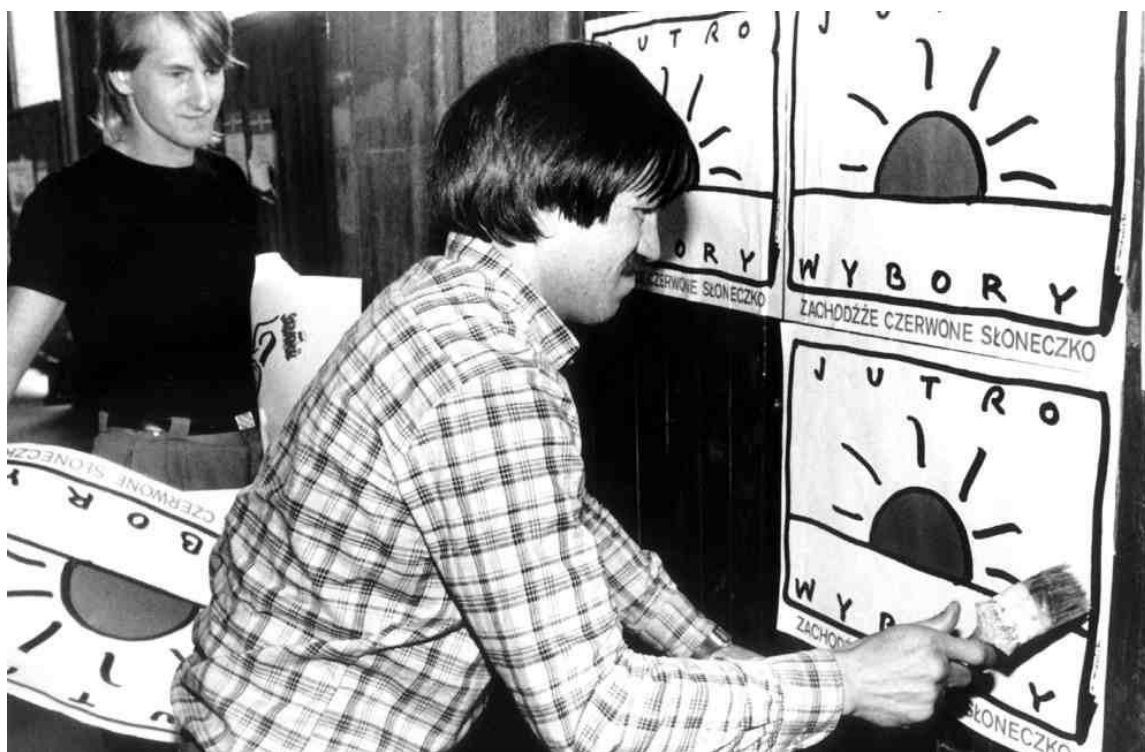


Antoni Dudek „Wybory Czerwcowe 1989”



Rok 1989 obfitował w przełomowe wydarzenia, ale dla historyków nie ulega już dziś wątpliwości, że najważniejszym z nich były wybory do parlamentu z 4 czerwca. Tego właśnie dnia, podczas pierwszej tury wyborów, miliony Polaków zadali przy pomocy kartki wyborczej śmiertelny cios komunistycznej dyktaturze.

Stało się tak, choć wynegocjowana przy okrągłym stole ordynacja przewidywała, że w demokratycznych wyborach wyłoniony zostanie wówczas tylko Senat. W przypadku zaś znacznie ważniejszego konstytucyjnie Sejmu, aż 65 proc. mandatów poselskich zostało z góry zagwarantowanych dla PZPR i jej sojuszników. Zwolennicy władz PRL mogli też walczyć o pozostałe 35 proc. mandatów, przewidziane dla kandydatów bezpartyjnych.

Zdecydowana większość posłów - 425, miała zostać wybrana w 108 okręgach. W każdym okręgu przeprowadzony został z góry podział mandatów dla poszczególnych ugrupowań koalicji rządowej oraz dla kandydatów bezpartyjnych. Pozostałe 35 miejsc w Sejmie przeznaczono dla kandydatów z tzw. listy krajowej, która – wobec odmowy wejścia na nią ludzi z „Solidarności” – w całości została przyznana koalicji rządzącej. Aby uzyskać mandat w okręgu w pierwszej turze, należało otrzymać ponad połowę wszystkich ważnie oddanych głosów, natomiast w drugiej turze posłem zostawał kandydat, który dostał większą ilość ważnych głosów. Inne rozwiązanie przyjęto natomiast w odniesieniu do listy krajowej: posłami zostawali wyłącznie kandydaci otrzymujący ponad połowę głosów. Ordynacja nie przewidywała natomiast dla kandydatów z listy krajowej drugiej tury.

Wyboru stu senatorów miano dokonać w 49 okręgach, których granice pokrywały się z obszarem województw. W przypadku wyborów do Senatu przynależność partyjna kandydata nie miała znaczenia, a do zarejestrowania się wymagane było jedynie uzyskanie 3000 podpisów. Senatorem zostawał kandydat, który zdobył ponad połowę ważnie oddanych

głosów. Jeśli w pierwszej turze wszystkie mandaty w okręgu nie zostałyby obsadzone, odbywać się miała druga tura, w której prawo uczestnictwa otrzymywali dwaj kandydaci najlepsi w pierwszym głosowaniu.

7 kwietnia 1989 r., władze NSZZ „Solidarność” podjęły decyzję o powierzeniu kierownictwa kampanią wyborczą Komitetowi Obywatelskiemu „Solidarność” i rozbudowie jego struktur poprzez utworzenie komitetów regionalnych. Pierwszym zadaniem komitetów stało się przygotowanie list kandydatów na posłów i senatorów z ramienia „Solidarność”. Mimo sporów i konfliktów, lokalnie mających ostry przebieg, udało się stosunkowo szybko wyłonić kandydatów w liczbie odpowiadającej dokładnie ilości mandatów jakie w obu izbach parlamentu mogła zdobyć opozycja. Kampania prowadzona przez Komitet Obywatelski odznaczała się dużą dynamiką. Znakomitym pomysłem okazały się zwłaszcza plakaty reklamujące kandydatów „Solidarność” z Lechem Wałęsą.

Poparcia kandydatom Komitetu udzielili nie tylko znani polscy artyści i ludzie kultury, ale także zachodnie gwiazdy (m.in. Jane Fonda, Yves Montand i Steve Wonder). W czasie spotkań kolportowano na wielką skalę tzw. ściągę, mające ułatwić wyborcom sam akt głosowania. Zaznaczano na nich jedynie nazwiska kandydatów „Solidarność”, zalecając równocześnie skreślanie wszystkich innych nazwisk, w tym także tych umieszczonych na liście krajowej. Słabością Komitetu Obywatelskiego był ograniczony dostęp do środków masowego przekazu, który jednak potrafiiono wykorzystać w bardzo zręczny sposób. Audycje telewizyjne „Solidarność”, po raz pierwszy wyemitowane dopiero 9 maja, zostały przygotowane w sposób profesjonalny i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem widzów. Z kolei dla prasowej akcji propagandowej „Solidarność”, najistotniejsze znaczenie miało ukazanie się 8 maja, w nakładzie 150 tys. egzemplarzy, pierwszego numeru „Gazety Wyborczej”.

Komitet Obywatelski nie był jedyną formacją opozycyjną, która zdecydowała się na uczestnictwo w wyborach do parlamentu. Podobną decyzję podjęli także przywódcy części opozycyjnych partii politycznych, wśród których największym potencjałem dysponowała Konfederacja Polski Niepodległej. Natomiast radykalne skrzydło opozycji, obejmujące m.in. Solidarność Walczącą, Federację Młodzieży Walczącej oraz Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość”, wezwało do bojkotu wyborów. Ugrupowania te – odrzucające okrągłostołowy kompromis z komunistami oraz wszystkie jego efekty – żądały odsunięcia PZPR od władzy i przeprowadzenia całkowicie wolnych wyborów parlamentarnych.

Naprzeciw stuosobowej grupy kandydatów Solidarność do Senatu stanęło ponad trzystu kandydatów koalicji rządowej, która okazała się niezdolna do wyłonienia jednolitej reprezentacji. Z samej tylko PZPR o mandat senatora zabiegało 178 kandydatów. W ten prosty sposób podzielono i tak kurczący się coraz bardziej koalicyjny elektorat. Do konfliktów dochodziło także podczas obsadzania miejsc na partyjnych listach poselskich. Zasadniczo błędna okazała się cała koncepcja kampanii opracowana w kierownictwie PZPR, zakładająca lansowanie poszczególnych kandydatów, nie zaś - jak to uczynił Komitet Obywatelski - całej partyjnej, czy wręcz koalicyjnej drużyny.

Frekwencja wyborcza w dniu 4 czerwca 1989 r. wyniosła 62%. Kandydaci „Solidarność” do Sejmu uzyskali w pierwszej turze wyborów 160 ze 161 możliwych do zdobycia miejsc w parlamencie. Na uzyskanie jednego mandatu brakującego do absolutnego zwycięstwa, kandydat „Solidarność” (Andrzej Wybrański z okręgu Inowrocław) miał szansę w drugiej turze. W wyborach do Senatu reprezentanci Komitetu Obywatelskiego zdobyli 92 mandaty, a

ośmiu innych, którym zabrakło wymaganej większości głosów, weszło do drugiej tury. Strona koalicyjna nie zdobyła natomiast ani jednego miejsca w Senacie, a wymaganą większość głosów w wyborach do Sejmu uzyskali tylko trzej jej kandydaci, zawdzięczający to zresztą nieformalnemu poparciu „Solidarności”. Pozostałych 296 mandatów koalicyjnych miało zostać obsadzonych dopiero w drugiej turze. Jednak najbardziej dotkliwy dla władz był upadek listy krajowej, gromadzącej większość przywódców partii tworzących koalicję. Z 35 kandydatów umieszczonych na liście krajowej jedynie dwóch (Mikołaj Kozakiewicz i Adam Zieliński) otrzymało ponad 50% głosów, co w świetle obowiązującej ordynacji oznaczało, że 33 mandaty poselskie pozostaną nieobsadzone. Ani jednego mandatu nie zdobyli kandydaci bezpartyjni startujący z innych list niż Komitetu Obywatelskiego.

Rozmiary wygranej „Solidarności” i przegranej władz w poszczególnych regionach były oczywiście zróżnicowane, a ich układ tworzył nową geografie polityczną Polski. Największe poparcie kandydaci „Solidarności” uzyskali w województwach Polski południowo-wschodniej oraz na Dolnym Śląsku, natomiast relatywnie najslabiej wypadli w województwach północno-zachodnich. Tam z kolei najlepiej wypadła PZPR i jej sojusznicy, a średnie poparcie dla kandydatów z listy krajowej wyraźnie przekroczyło połowę, dochodząc do 62% w województwie piłskim.

Pod presją władz PRL, kierownictwo „Solidarności”, jednoznacznie wspierane w tej mierze przez stronę kościelną, zdecydowało się 8 czerwca – na posiedzeniu tzw. Komisji Porozumiewawczej koalicji i „Solidarności” – wyrazić zgodę na zmianę ordynacji umożliwiającą obsadzenie 33 mandatów z listy krajowej. W związku z tym 12 czerwca Rada Państwa wydała dekret zmieniający ordynację wyborczą, który przewidywał przekazanie 33 mandatów z listy krajowej do okręgów i obsadzenie ich w drugiej turze wyborów, która odbyła się 18 czerwca. Uczestniczyło w niej zaledwie 25% uprawnionych do głosowania. „Solidarność” zdobyła jedyny brakujący jej mandat poselski oraz 7 z 8 pozostałych jeszcze do obsadzenia mandatów senatorskich. Jako jedyny kandydat „Solidarności” przegrał wybory Piotr Baumgart, startujący w województwie piłskim. Pokonał go miejscowy przedsiębiorca Henryk Stokłosa, występujący jako kandydat niezależny.

Przed drugą turą „Solidarność” zaapelowała do swoich zwolenników o głosowanie na niektórych kandydatów z list koalicyjnych. Chodziło tu o ludzi, którzy startowali w opozycji do kierownictw własnych partii i rokowali nadzieje na zachowanie w Sejmie niezależnej postawy. Łącznie udzielono poparcia 55 późniejszym posłom, w tym 21 należącym do PZPR. Łącznie udzielono poparcia 55 późniejszym posłom, w tym 21 należącym do PZPR. Wejście niektórych z tych ludzi do Sejmu osłabiło znacząco spójność koalicji i przyspieszyło jej rozpad.

Wybory czerwcowe miały kluczowe znaczenie dla upadku reżimu komunistycznego i narodzin III Rzeczypospolitej. Stało się tak mimo postawy kierownictwa „Solidarności”, w istocie rzeczy całkowicie nieprzygotowanego do wykorzystania ogromnej fali poparcia społecznego jaka objawiła się 4 czerwca. W obawie przed siłową reakcją władz oraz wybuchem niekontrolowanego ruchu społecznego, sparaliżowano wszelkie próby odejścia od kontraktu okrągłego stołu.